

Przedsiębiorstwa mieszczańskie z odniesieniem do domu 12b z przesyłką pocztową 4 zł.
zaawansie 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do daty lub z przesyłką pocztową 6 zł.
zaawansie 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

Oplata posztowa wyszczególniona ryczałtem.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 grosz. Kronika reklamowa lub nadsejcie 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20,

D O R O C Z N Y B A L K R E S O W Y w sali Georges'a

WARSZAWA, (tel. wł. St.
niezwykle ślub odbędzie się jutro
W Warszawie w Katedrze św. Jana.
godzinie 1-zej po południu s
przed ołtarzem para byjących
wzięcia bolszewickich lekarz Lip
m. Emilia Iwanowska, którzy p
10-dniami powrócili z Rosji S
kiej dzięki estońskiej wymianie
niów. Obrzęd ślubny odbędzie s
sposób niezwykle uroczysty.

Na szachownicy wyborczej.

Listy Nr. 8 i 10.

WARSZAWA, 14 I. (tel. wt. Słowa). Do Głównej Komisji wyborczej wpłynęły dzisiaj dwie nowe listy państwowe. Nr. 8 otrzymała lista państwowa złożona przez Ukraińską Sielansko-Robotniczą Sołż zwaną w skrócie «Sielrobem». W poprzednim Sejmie przedstawicielem tej grupy był poseł Makówka.

Nr. 9 tym nie została oznaczona żadna lista, ponieważ ordynacja wyborcza wyłącza ten numer ze względu na możliwość omyłek z numerem 6 tym.

Nr. 10 ty otrzymała lista państwowa Stronnictwa Chłopskiego na pierwszym jej miejscu stoi b. poseł Jan Dąbski prezes stronnictwa.

Wojewoda hr. Borkowski o sytuacji wyborczej w Małopolsce Wschodniej.

Wojewoda lwowski hr. Dunin-Borkowski po powrocie ze zjazdu wojewodów udzielił wywiadu w sprawie sytuacji wyborczej w Małopolsce Wschodniej.

Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem rozpoczął akcję we wszystkich okręgach i powiatach. Komitet wyborczy bloku we Lwowie pracuje sprawnie. Coraz wyraźniej daje się odczuwać konsolidacja wszystkich żywiołów biorących udział w Bloku. Być może, że jeszcze niektóre jednostki ambilne, a zawiadzone w swych niedzielnich, mogą odpaść od bloku, jednakowe nie osłabi to już jego siły i znaczenia. Przeciwnie, zdaniem p. Wojewody, przez oczyszczenie z żywiołów niepewnych i mniej wartościowych siła bloku wzrośnie. Podobnie przedstawia się sytuacja w innych dzielnicach. Na pytanie jakie są szanse Rusinów (Ukraińców), p. Wojewoda Borkowski stwierdził, że Rusini (ukraińcy) pójdą do wyborów silnie rozbici, jednakże fakt wyłamania się Związku Ludowo-Narodowego z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem może znacznie poprawić szanse nieprzejmowanych stronnictw ukraińskich. Wśród szerokiej warstwy ludności ukraińskiej panuje nastroj raczej przychylny dla rządu i wskutek tego na prowincji istnieje tendencja wysuwania kandydatur kompromisowych. Zarządy główne ukraińskich partii politycznych usiłują dążyć do sparisowania, narzucając prowincji swoich bojowych kandydatów.

Zapytany o perspektywę wybor-

Targi o mandaty w Bloku Mniejszości.

Targi o mandaty w bloku mniejszościowym na naszym gruncie trwają w dalszym ciągu. Litwini, którzy początkowo pretendowali do pierwszego miejsca na liście w Wilnie, podobnie zrezygnowali ze swego żądania godząc się na miejsce drugie. Ustępstwo Litwinów nie załatwiło jednak sprawy ponieważ zjawili się nowi konkurenci do drugiego miejsca w osobie b. posła Jaremicza domagający się drugiego miejsca w Wilnie dla Białosinów. Według propozycji białoruskiej lista wyglądałaby w ten sposób: na pierwszym miejscu żyd b. poseł Wygodzki, na drugim Białorusin prawdomówność b. Jaremicz lub Kazuro z białoruskiej Ch. D., na trzecim dopiero Litwin. Taki projekt najzupełniej nie odpowiada Litwinom

Bezpartyjny Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet polskich.

13 go b. m. zawiązał się w Wilnie Bezpartyjny Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich. Komitet w wydanej odezwie oświadcza, że nie jest ani żadnym stronnictwem ani związkiem partyjnym, ale będzie popierał tę listę, która stojąc na gruncie popierała rządu Marszałka Piłsudskiego zrozumie krzywdy i słuszne żądania kobiet polskich, dając najwięcej gwarancję spełnienia między innymi następujących postulatów:

1) Reforma kodeksu cywilnego i handlowego ograniczającego prawa kobiet zamężnych. 2) Dopuszczenie kobiet do wszystkich urzędów pa-

stwowych na wstępie i odpowiedzialności. 3) Zrównanie płac dla kobiet i mężczyzn za jednakową pracę. 4) Ustalenie minimum płacy dla fizycznej i umysłowej pracy kobiecej. 5) Realizacja ustaw o ochronie macierzyństwa. 6) Opieka nad niemowlętami, dziećmi, młodzieżą szkolną i przedszkolną.

Odezwę podpisały następujące panie: Makowska, Popowiczowa, Kiriłkowska, Kadonowa, Malinowska, Dr. Kławe, Sztralowa, Piasecka, Gulbina, Sumańska, Mokrzecka, Miecznikowska, Folejewska i Pakoszowa.

— Uwaga! Baczność! Cała Polska po raz pierwszy usłyszy z Wilna słowo poetki

Tak dosłownie, stało w komunikacie urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej. I wnet «czywiście» cała Polska odkryła: *Deo gratias!* Bo jakże się nie cieszyć, że «masto Mickiewicza» raz przecie, po raz pierwszy przemówiło rzeczywistości poetyckim słowem. Długo czekaliśmy, długo... Jakże to szczęście, że p. Łopalewski ośmielił nam tu w Wilnie i raz z pod góry Zamkowej przemówić poetyckim słowem!

Dość, że nawet tak, zdawałoby się, bezduszne elementy, jak telegraf i radio, spiknęły się przeciwko miłośnikom sztuki i sztuki. Niechciecie, że p. Łopalewski ośmielił nam tu w Wilnie i raz z pod góry Zamkowej przemówić poetyckim słowem!

Byłbym atoli nie w porządku z sumieniem jeżeli bym jął wołać: «Vicitis! Excellentissimi atque Doctissimi! Zwycięzcy! Z potężnym w reku piórem u nog waszych leżą. Bądźcie wspólnymi! Nie dobijacie pokonanego. Leżcie na ziemi. Nie chciecie i nie żądacie abym nżej jeszcze wołał: *Qui jacet in terra non habet unde cadat!* Połaciecie do Was przemawiam. Bo przecież zaniósł się na walkę w antycznym stylu, na taką, od której poszedł kiedyś, przed wiekami przy całej swej rozpaczy i doświadczeniu krzyk: *Nec Hercules contra plures!*

To też nie o «betlejkę» p. Łopalewskiego rzecz poszła. Betlejki p. Łopalewskiego zapakował p. Hulewicz w radio i rozleciał na całą Polskę, aby i ona, biedaczka, była na tym balu, zaś Pat rozleciałował na wszystkie światła strony:

Projektowane zmiany rządu kowieńskiego.

KRÓLEWIEC 14 I. PAT. Prasa królewiecka podaje z Kowna, że w kołach dobrze poinformowanych krąg władomości, iż ministrem spraw wewnętrznych ma zostać Czurlonis, a ministrem komunikacji Vilasis, zaś kontrolerem państwowym Blinas. Oprócz tego przewiduje się objęcie dowództwa drugiego okręgu wojskowego przez Plechawiczus, a zajęcie tego miejsca przez Mastiejka. Przewiduje się także utworzenie komisji kodyfikacyjnej z Sziltingiem, jako prezesem Szefem departamentu policji ma być mianowany Skorupski. Wreszcie spodziewane są też zmiany na wyższych stanowiskach w MSZ.

Rokowania z Niemcami na dobrej drodze.

BERLIN 14 I. PAT. Wbrew doniesieniom kilku dzienników berlińskich jakoby pierwsze spotkanie między kierownikami delegacji niemieckiej dr. Hermensem i polskiej p. ministrem Twardowskim miało wykazać się trudnością i wymagających dalszych rozmów między kierownikami tych organizacji p. b. berlińska zamieszcza komunikat, który oficjalnie stwierdza, że: żadne takie trudności się nie wyłoniły. Komunikat podkreśla następnie, że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przedewszystkiem ma zostać wypracowany teren i ustalone ramy dla przyszłych rokowań handlowych.

Ostateczna lista gabinetu lotewskiego.

RYGA, 14 I. PAT. Na odczytanej wczoraj konferencji przedstawiceli wszystkich grup, wchodzących w skład nowej koalicji, ustalono ostateczną listę nowego gabinetu, która przedstawia się jak następuje: Juraszewski (centr. dem.)—prezes rady ministrów, Lajnsz (partia chl.)—minister spraw wewnętrznych, Balodis (neutr.) minister spraw zagranicznych, Kulbis (part. chl.)—rolnictwo, prof. Teutols (nacionalista)—oświata, Kubuls (Letgalec.)—opieka społeczna, Ozolinis (centrum)—komunikacja, Kaminskis (neutr.)—finanse, Magnus (Niemiec)—sprawiedliwość, Jubuls (Letgalec.)—wice-minister relacji z prawem zabierania głosu. Stanowisko ministra obrony narodowej nie zostało jeszcze obsadzone. Nowy rząd przedstawi się sejmowi na zwyczajnym posiedzeniu, które odbędzie się 20 stycznia.

Okręt z 40-ma tysiącami karabinów.

PRAGA 14 I. PAT. Radjostacja w Pradze donosi, jakoby okręt «Praga» transportujący 40 000 karabinów zamówionych przez gen. Ciang-Teo-Lina został zatrzymany w Manili wskutek interwencji rządu połudn. chińskiego. «Prager Presse» donosi, że okręt ten nie mógł żadnej kontrabandy. Zarząd fabryki amunicji w Bernie Morawskim zamieszcza w «Prager Tageblatt» komunikat, stwierdzający, że w roku 1927 fabryka ta prowadziła oficjalne rokowania z rządem polskim co do dostawy 40 000 karabinów. Dostawa ta była urzeczywistniona za pośrednictwem kupca praskiego Bestaka. Należy przeto uważać owa dostawę broni za całkowicie legalną. «Triunna» zaznacza, że sprzedaż broni gen. Ciang-Teo-Linowi przebiegała w owym czasie w Berlinie została dokonana za pośrednictwem inż. Bestaka z Pragi.

Kobieta terrorystka.

BIAŁOGÓRÓD, 14 I. PAT. Agencja Avala donosi: Ze Skopje nadchodzą nowe szczegóły zamachu na radcę prawnego Prelicza. Kobieta, która dokonała zamachu Bura w chwili arestowania strzeliła do siebie z rewolweru, raniąc się w obojętne serce. Przewoźca do szpitala Mara Burew szepota, że otrzymała od komitetu macedońskiego rozkaz udania się do Serbji Połudn. w celu dokonania szeregu morderstw, na osobach, których nazwiska zostały jej uprzednio zakomunikowane. Według ostatnich doniesień Mara Burew zmierza na skutek rany.

Agitacja P. P. S. w Wilnie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zwracały uwagę przechodniów ulic śródmieścia drożki wiozące typów z pod ciemnej gwiazdy i rozrzucających jakieś stopy kartek.

Jeszcze jedno

Adwokat Stefan Mickiewicz przystąpił do tworzenia Komitetu Wyborczego «Odrodzenie». Adwokat Mickiewicz «działał» już politycznie w okresie Sejmu Wilńskiego i przy wyborach w roku 1922, ale nie z

KRONIKA WYBORCZA.

— **Biura meldunkowe czynne** będą przez niedzielę. W związku z tem, że na niedzielę 15 b. m. przypada ostatni termin sprawdzania spisów wyborców, Pan Komisarz Rządu na m. Wilno zarządził, ażeby wszystkie biura meldunkowe były w tym dniu czynne bez przerwy od godz. 9 rano do godz. 4 popołudniu dla dania możliwości osobom zainteresowanym utrzymywania odpowiednich zaświadczeń i ewentualnego składania reklamacji.

— **Wiec Bundu.** W dniu wczorajszym odbył się w sali kino-teatru «Eten» pierwszy wiec przedwyborczy zorganizowany przez Bund. W wiecu tym wzięli udział członkowie Bundu i sympatycy. Omawiana była szeroko taktyka wyborcza, przyczem z przemówień widać było, że Bund spodziewa się uzyskać w Wilnie jeden mandat. W najbliższych dniach w całym szeregu miasteczek mają się odbyć podobne wiece informacyjne.

— **Ulica Rydzka Śmigłego nie figuruje w spisach wyborczych?** Czytelnicy nasi z ulicy Rydzka Śmigłego skarżą się, że w spisach obwo-

du 47 obejmującego tę ulicę nazwiska jej mieszkańców zostały pominięte. Na złożoną reklamację jeden z członków komisji obwodowej odpowiedział, że mieszkańcy z ulicy Rydzka Śmigłego nie są uprawnieni do głosowania. Warto zapytać się dlaczego. Może odpowiedź czyniki zechcą to wyjaśnić?

— **Związek Spółdzielni Polskich a wybory.** Wobec ukazania się w kilku pismach wiadomości o tworzeniu się bloku wyborczego spółdzielni rolniczych, Związek Spółdzielni Polskich przesi nas o zaznaczenie, że spółdzielnie rolnicze zrzeszone w Związku Spółdzielni Polskich, nie tylko nie tworzą żadnych bloków wyborczych i nie porozumiewają się z żadnymi ugrupowaniami politycznymi, lecz wogóle żadnej pracy politycznej ani wyborczej na terenie Spółdzielni nie prowadzą, podjęwając się instytucjami samopomocy gospodarczej członków, wybitnie apolitycznymi i w żadnym stosunku do partii politycznych nie znajdują się, w pracy ugrupowań i stronnictw udziału nie biorą i brać nie mogą.

Przeżeniemy my «starzy», tutaj, lecz nie przemienie krajowosć Wileńszczyzny, podobnie jak bretońską pozostała i niewiedzieć jak długo jeszcze pozostanie Bretania pomimo, że już pięćset lat temu «wcielona» została do Francji, wyrażmy się jeszcze bardziej sugestyjnie, do Korney Francuskiej.

Wszystko zresztą trzeba będzie spokojnie a dobitnie wyprowadzić na czystą wodę. Jednym słowem spróbować dać analizę przemowom na gruncie tutejszym, powojennych czasów, nie krępując się żadnym oportunizmem, nie idąc na żaden kompromis, nie chowając dyskretnie pod korzec to, co stanowić może niejaki dokument historyczny — dla przyszłych badaczy tej olo naszej epoki.

O ewolucję wzywań nam chodzi naszych przyrodzonych właścicieli zawiązków niezliczoną ilością czynników, począwszy od głębszych tradycji historycznych a kończąc na pierwszym lepszym motywie krajobrazowym i właściwościach klimatycznych.

Trzeba będzie powtórnie rozbić wpajane *à tout prix* w Polskę umiemy, że my jeżem stajemy i okoniem i jak borsuki w norze zachowujemy się wubec każdej roboty istotnie regionalnej. Kto śmie twierdzić coś o podobnego? Nie proroków my *en bloc* witamy u siebie... niegościnnie—tylko

J E D W A B I E na suknie balowe i wieczorowe, torebki i t. p.
K O S Z U L E frakowe, krawaty, skarpetki i t. p.
Bracia Jabłkowscy Sp. Akc.
Mickiewicza 18.

SÓL NOG JANA
USUWA RADYKALNIE DOLEGLIWOŚCI NOG
GŁÓWNY SKŁAD NA POLSKĘ
Dr. ELEMÉR FUCHS, WARSZAWA, OGRODOWA 1.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach
ORYGINALNA TYLKO Z NUMEROWANĄ ETYKIETKĄ
Z MARKĄ OCHRONNĄ „SŁOŃ”

W sobotę 14 i niedzielę 15 stycznia odbędą się w sali gimn. J. Lelewela (Mickiewicza 38) staraniem Br. Pom. gim. E. Orzeszkowej i J. Lelewela
„JASEŁKA”
Rydla.
Początek o godz. 5 p.p. Ceny biletów od 50 gr. do 2 zł.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI POLSKICH
Oddział w Wilnie.
Poszukuje wykwalifikowanych z praktyką i teoretycznym przygotowaniem pracowników do zrzeszonych w Oddziale spółdzielni
1) Wydział Mleczarski — mleczarzy
2) Kierownika do spółdzielni Rolniczo-handlowej.
Zgłoszenia tylko na piśmie z odpisami świadectw i referencjami prosimy kierować pod adresem: Mickiewicza Nr. 1 m. 5 (w lok. Banku Zw. Siołek Zarobkowych).

Absolwent Instytutu Pedagogiki Specjalnej,
rutynowany pedagog podejmie się lekcji dla dziecka ociemniałego.
ul. Chocimska 31 m. 1. Od g. 3-ej—5-ej.

Od Administracji.
Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat za rok 1927 oraz o wnoszenie przedpłat za m-c STYCZEŃ
Konto Czekowe Słowa PKO
Nr. 80259

Dr. M. Moszyński
przeniósł się na ulicę Antokelską (Tadeusza Kościuszki) pod Nr. 14 m. 4 i przyjmuje jak zwykle codziennie od 5—6-tej po poł.
234—1 Wydz. Zdr. Nr. 12, 1928 Nr. 2 Wydz. Zdr. Nr. 129 dnia 29 IX 27 r.

Si vultis bellum!

Sila zlego na jednego!.. Zaczęło się—niby niezupełnie jak Wielka Wojna od strzału rewolwerowego gdzieś w Sarajewie, o którym mało nawet kto wiedział. Zaledwie jednak «ktos» któregoś z pierworodnych dzieciąt Muzy p. Łopalewskiego, alści wysypała się na moie jak z pod ziemi cała, nieprzymierzająca, koalicja.

Nie mówię o mocarstwach w rodzaju Magnificencji rektora Pigonia i prezesa Związku Literatów prof. Zdzichowskiego jakby jaka zaatlantyka Bolivia lub suwerenna wyspa Wam Paj Wam, oświadczył się przeciwko mnie nawet p. Szeligowski, co to swego czasu w szumnym protestie wołał: «Skandali Kryminali!» gdy zaśpiewał w Lutni—«Kiepurai»

Nawet pani Helena, niemając mi już czem dopiec, poszła słuchać mazy świętej przez radio, ciskając we mnie ses *derrière carrouches*.

— Ty farmazonie! Ty zamaskowany zbieraczku! Ty.. Faublauiel! Jak się rzekło: koalicja! Nie nie poradzisz..

To też nie o «betlejkę» p. Łopalewskiego rzecz poszła. Betlejki p. Łopalewskiego zapakował p. Hulewicz w radio i rozleciał na całą Polskę, aby i ona, biedaczka, była na tym balu, zaś Pat rozleciałował na wszystkie światła strony:

Ne, ja tak nie przemówię. Raz, że nie w moim osobistym to byłoby stylu, a powtóre, że z tego, co nazwano tu i ówdzie w prasie «burą w szklance wody» wyłoniła się czy wywylała czy wybuchła jak kto woli, sprawa publiczna o znaczeniu bynajmniej nie efemerycznym. I nie tylko ta sprawa jest — jak podchwycił opacznie p. L. Abramowicz — «antagonizmem pomiędzy literatami miejscowymi a przybyszami» (nikt, jako żywo, nikomu w tym wypadku laurów nie zazdrościł); jak od jednej, małej zapalniczki stanęła w płomieniach cała, duża *kwestia* Kwestja: czy nasze strony mają «chować swoją dotychczasową duchową fizjognomję, czy wyraz naszego duchowego oblicza ma na komendę przystosować się do ogólnopolskiego typu, ma ulec — unifikacji, ma pojąć pod strzechulec?

Gdy się tak stało, gdy takie zagadnienie zakiełkowało na forum publicznym, wstrząsnęła grzmotami zawałoby się, tylko literackiej polemiki — nie moge, a może i nie mam prawa zawiesić nad łóżko na ścianie dubeltówki — po normalnej wymianie strzałów i uspokojeniu się podnieconych animuszów.

Czyż to walka starych z młodymi, raczej młodych ze starymi? Nie. Nie o żaden wiek personalny chodziło i chodzi. Zmagają się ze sobą w tym oto przełomowym czasie: stare tradycje miejscowe z naporem obcych im pierwiastków.

i wyłacznie proroków — *jakszywych*. Ot, co jest!

I gdy się dotknie tak rozległego tematu, nabrzmiałego tytułu, tytułu subtelnościami, oddzieniami, charakterystycznymi właściwościami — to plóra nie zatrzyma.

Osadzam je jednak, ściągawszy mocno cugle. Nie pora! Nie czas! Już wyborcze zaczynają grać fanfary; już atmosfera wyborcza zaczyna miotać i kraj ogarniać. A nuż by z tego, co bym pisał, popłynęła jaka oliwa — do ognia? Boże strzeż, Boże strzeż!.. Dość i tak będzie tej wyborczej gorączki i eterwescencji..

Albo nasz czytający ogół, pochłonięty wyborami, nie miałby nawet czasu na zwrócenie uwagi na dysertację daleką od interesów i spraw natury politycznej?

Jeżcież względ jeden! Cokolwiek by się napisało w momencie rozgrania się namiętności politycznych, nieodmiennie poczytywane by było za zamaskowane posunięcie—partyjne, za porachunek polityczny na gruncie «kulturalnym». W spokojnym, w najspokojniejszym czasie trudno zabezpieczyć się przed tego rodzaju podejrzeniami, a cóż dopiero w okresie wyborów!

Tak że i tak niedobrze. Z obu tych przeto względów odpowiedź na wszystko, co mnie spotkało w ostatnich czasach ze strony moich przeciwników i adwersarzy, antypatyków i przeciwników a w równej mierze

Czesław Jankowski.

GŁOS POLAKÓW ZAKORDONOWYCH

Piłsudski — i Kresy.

Każda nieprzekreślona, nieprze-
zarta irredenta ma to do siebie, że
oczekiwana, czy nieoczekiwana, pro-
szona, czy nieproszona — przy lada
najmniejszej okazji na czoło się wy-
sunie natrętnie i mniej lub więcej
śmiele światu, spragnionemu dołce
far niente — słodkiego spokoju i bez-
myślnego oportunizmu, o sobie przy-
pomni.

A Kresy?

Więc i teraz, kiedy cała rzeczowa
i trzeźwa polityka Polaki obraca się
około wielkiego imienia Marszałka —
my, smutni wydziedziczeni — obywat-
le drugiej niejako klasy naszej naj-
jaśniejszej Republiki — myśląc o nim,
myślimy też zawsze o naszej stracon-
nej, ale nieprzekreślonej sprawie —
o Jego do nas i naszym do Niego
stosunku.

Pamiętamy aż nadto dobrze: roz-
bił, wygnani, odarci ze wszystkiego,
zmaltretowani przez los, wojnę i
ludzi, stanęliśmy w Warszawie — tej
gorzkiej, a przecie błogosławionej Je-
sieni 1918 r.

Spieszyliśmy, jak dzieci na łono
matki — ale matki oddawna od nas
oddzielonej — nie zupełnie wyraźnie na-
s siebie przypominając.

Wszystko nam było drogie, ale
jakieś trochę dalekie i niewy-... Uli-
ce — mieszkańcy, władze. Jakież obce
nigdy nie słyszane nazwiska... Jakież
nowe, niezbyt zachęcające stosunki...
Byliśmy trochę tak, jak dzieci przy-
wiezione w gościnę do krewnych tu-
lające się po obcym, choć przyjaznym
domu, w którym nikt niema czasu
się nimi zająć. I wtedy to jedno
swoje, bliskie nazwisko...

Wiedzieliśmy, że dawno już wy-
szedł On stamtąd, skąd nas dopiero
rewolucja moskiewska wyparta — z
złotej z ziemią królewskiego dworu.
Za dziecinnych już lat doznał, co to
jest najboleśniejsza z krzywd, najbar-
dziej gorzki z bólów — wygnanie z
pod własnego dachu. Tylko nas wy-
gnała wielka zawierucha wśród świst-
ów kul i blasku nożów — a on
wychodził ze swego domu w czas
ciszy i milczenia dziejowego. Czem dla
nas kataklizm dziejowy, tem dla Jego
rodziny wówczas był zastój, kryzys
ekonomiczny tamtych czasów. Nie
poddał się im biernie ojciec Marszał-
ka — stanął do walki, ratować chciał
ojcowskie uprzedmiotowienie gospo-
darstwa — i upadł złamany otaczają-
cymi warunkami. Jak my dziś wszy-
scy gromadnie, jak wówczas szereg
rodzin bez cienia winy własnej, bezli-
cownym losu zrządzeniem wyszła ra-
dzina Piłsudskich na tułaczkę. I nie
zostało jej nic prócz idei — żądni
ojcowszyny — poza Ojczyznę. W dzie-
jowym biegu nam, dzisiejszym legio-
nom wydziedziczonych, poszedł waka-
zywać ścieżki On — Komendant. Po-
szedł uczyć, jak być obywatelem kraju,

w którym się nic nie posiada. Po-
szedł nakreślić wzór czystej służby.
I kiedyś pierwszy raz wstąpił na
tę naszą pielgrzymą drogę tułaczą —
tam wówczas w roku 18 tym w War-
szawie — Jegośmy na pierwszym
kroku naszej wędrówki spotkali. Od-
tąd idziemy z nim — i za nim. I nie
żądamy bynajmniej, by ku nam od-
wrócił oczy od spraw całej Polski,
całego państwa. Wystarczy nam, że
On prowadzi.

On na swym szczytowym stano-
wisku taki sam Niezły, jak i my w
naszych rozrzuconych po całej Polsce
przyluliskach — i tem samym Nasz.
Po przez Komitet Obrony Kresów,
poprzez dywizję Litewsko-Białoruską,
poprzez każde poczynanie, ku które-
mu zechce nas zawiązać, z nim i za
nim ku chwale Ojczyzny — idziemy.

H. Nałęcz

Stan prawny mienia polskiego w Rosji.

Traktat Ryski, przepalający
wchodnie kresy Polski i uznając
pierwszy i drugi podział Polski, nie-
tylko pozbawił Polskę terenów jej na-
turalnej ekspansji, ale również wy-
zbył Państwo Polskie z potężnej ma-
terialnej podstawy jaką dla odradza-
jącego się państwa byłoby mienie
polskie, rzucone na łup bolszewikom
po tamtej stronie kordonu.

Przybliżone obliczenia, dokonane
w 1922 r. przez Prezydja Rad Naro-
dowych Polskich ziem Białoruskich,
Ukrainy, Podola i Wołynia, wykazały,
że wartość mienia polskiego, pozos-
tawionego poza wchodnią granicą
Polski, wynosi w rublach złotych:

na Ukrainie, Podolu i Wołyniu	2 914 726 000 rb.
na Białorusi	861 350 000 rb.
w Rosji	3 850 000 000 rb.

Razem 7 626 076 000 rb.

Suma ta po przerachowaniu jej na
złote polskie wynosi 35 miliardów
złotych; składa się na nią: wartość
majątku nieruchomego sięgająca 23
miliardów złotych, oraz majątek ru-
chomy, oceniony na 12 miliardów
złotych polskich.

Aby mieć pojęcie o wartości tylko
majątku ruchomego polskiego,
oddanego na łup bolszewikom, a
więc majątku, który mógłby być prze-
wiezionym do Polski, gdyby dyploma-
cja nasza zechciała zadać sobie
trochę trudu w przeprowadzeniu tej
akcji, — wystarczy zauważyć, że suma
12 miliardów złotych jest 20 razy
większą od całego obrotowego kapita-
łu, jakim rozporządza społeczeń-
stwo polskie, że wystarczyłaby ona
dla pokrycia 6-letniego budżetu
naszego państwa i że 25 ciekawie
przeżyłaby ona czysty zysk Polski z
transakcji wywozowo-przywozowej.

Niestety, ten miliardowy majątek
polski pozostał w ręku wroga, który,
używając go dla wcielenia w życie
swego bolszewickiego programu, do-
konywa nad nim nie tylko gospodar-
czy, ale i pseudo „prawny” do-
świadczeń.

Zaznajomienie się z tymi prawny-
mi eksperymentami stanowi cel ni-
niejszego mojego artykułu.

ODEZWA Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego Polaków Zakordonowych.

RODACY Z ZA KORDONU!

Tegoroczne wybory do sejmiku zobowiązują całe państwo do wy-
rażenia stanowiska wobec wyborów.
Grzechem śmiertelnym byłoby niedbalstwo i obojętność, nielwe wysia-
dywanie w domu dnia 4 go marca, który zadecyduje o losie
Kraju.

Jeżeli społeczeństwo, zdawna już w Polsce osiadłe posiada wiele
wartości moralnych i materialnych do obrony w przyszłym sejmie, to cóż
dopiero Polacy zakordonowi, ograbieni, rozproszeni, wyrzuci z owiecznych
siedzi, skazani na gorzki chleb tułacz. Wbrew rozpowszechnianej opinii
ogół uchodźców polskich z Rosji nie składa się z właścicieli ziem i
nieruchomości, którzy liczą zaledwie 10 proc, ale z przedstawicieli klasy
średniej, posiadaczy drobnych oszczędności i gospodarstw, którzy w sumie
tworzą owe miljarde należne nam od Rosji sowieckiej. Praca nędz oży-
skaniem należności, która musi być obowiązkiem reprezentanta interesów
Polaków zakordonowych w sejmie może i musi zjednoczyć wszystkich
Polaków pochodzących z za Kordonu, bez różnicy klas społecznych,
wykształcenia i zamieszkania.

Pod tym sztandarem, stojąc na gruncie absolutnej bezpartyjności,
pragniemy zjednoczyć masy rodaków więcej niż milion liczące, złączone
wspólnym nieszczęściem lat przeszłych, nie tylko w Wilnie i na terenie
ziem wschodnich, ale i w Warszawie, w Krakowie, na Pomorzu oraz w
Poznaniu, gdzie również ogromne skupienia uchodźców, mogą się
przełożyć do powodzenia tej czy innej listy.

Wzywamy więc was rodacy z za kordonu do obrony waszych
własnych praw. Nadszedł czas w którym za przykładem wierzycieli
zachodnich państw Anglii, Francji i Belgii i wierzyciele polscy muszą się
wiązać do energicznej akcji w obronie swoich należności.

Jest to suma 7 miliardów rubli złotych, suma paruset pożyczek
amerykańskich, inwestycyjny kapitał bezprocentowy, który z Polski
drewnianej uczyniłby ją murowaną.

Bezpartyjny Komitet Wyborczy Polaków Zakordonowych

Bezpartyjny Komitet Wyborczy Polaków Zakordonowych ukonstytu-
ował się po porozumieniu Związku Polaków Zakordonowych i Związku
Obrony Mienia Polaków w następującym składzie: p.p. Antoni Iwanowski
Bronisław Izycki Herman, Kazimierz Leńczycki, Marjan Obieziński, Michał
Obieziński, Józef Maciejewski, i Ludwik Ulechowicki, Biuro Komitetu
mieści się przy ul. Zawalnej 1, przyjmuje osoby zainteresowane od 10-ej
do 7-ej.

*

Rozwój bolszewizmu w Rosji
przeszedł przez 3 etapy. Pierwszym
był okres zniszczenia ustroju kapita-
listycznego; drugim okres usiłowań
wcielenia w życie zasad maksymali-
stycznych w ich doktrynerskim uję-
ciu; trzecim okres reakcji, czyli trwa-
jącej dotychczas okresu Nepu (Nowej
Ekonomicznej Polityki).

Każdy z tych okresów posiada
swe ślady w akcji ustawodawczej
władzy sowieckiej; zaś ślady te w
mniejszym lub większym stopniu w-
dziej możemy w Kodeksie Cywilnym
Sowieckim ogłoszonym w dniu 31
października 1923 r. i obowiązują-
cym od 1 stycznia 1928 r.

W pierwszym z tych okresów
władza sowiecka, chcąc zdobyć sobie
sympatię i poparcie tłumów, wygra-
żała najgorsze instynkty mas, zde-
prawowanych przez wojnę światową,
drogą demagogii: oddawano na łup
motochu ziemię, inwentarze, urzą-
dzenia domowe, pieniądze i wogóle
ruchomości. Celem usiłowań bolsze-
wickich w tym okresie było wywołanie
z korzeniami dawnego ustroju i
wszystkich jego podstaw moralnych
i materialnych. Chodziło o wytworze-

nie stanu „tabula rasa”, na której
nowi władcy Rosji mogliby tworzyć
nowe życie, nowe porządk.

Ciekawe ślady tej akcji znajdu-
jemy dotychczas w obowiązującym
prawie sowieckim: a więc § 2 po-
stawienia WKIK z 31 października
1922 r. o wprowadzeniu Kodeksu Cy-
wilnego ustala: „zażadne spory, doty-
czące stosunków cywilnych, powsta-
łych przed 7 listopada 1917 r. (dzień
zagarnięcia władzy przez rząd
sowiecki), nie będą przyjmowane
do rozpoznania przez sądy i inne
instytucje Republiki Sowieckiej”. Art.
59 tegoż Kodeksu określa: „byli
właściciele, których mienie zostało
wyłączone na zasadzie rewolucyj-
nego prawa, lub wogóle przeszło w
posiadanie pracujących do 22 maja
1922 r., nie mają prawa żądać zwrotu
tego mienia”, wreszcie § 6 cyto-
wanego postanowienia WKIK stano-
wi: „zabrania się interpretowania po-
stawienia Kodeksu sowieckiego na
zasadzie praw obalonych rządów i
praktyki przedrewolucyjnych sądów”.

Mirosław Obieziński.

(D. C. N.).

Redde quod debes.

Rok już mija od czasu, gdy z ar-
tykułu, zatytułowanego również „Red-
de quod debes” w „Słowie” z dnia
20 stycznia 1927 r., Pan Marszałek
Piłsudski dowiedział się, że pożyczka
na formację wojskową na zakordono-
wej Białorusi, przez miejscową polską
ludność w 1927 r. udzielona, nie jest
jeszcze uregulowana i gdy tę sprawę
Gen. Górecki zbadać polecił, za-
łączając do aktów sprawy gazetę z
tym artykułem.

Po zbadaniu wszystkich dowo-
dów i rachunków, Gen. Górecki za
najpewniejszą wystarczającą je uznał,
przyczem przedstawicielom Polskiej
Rady ziem Białoruskich, która tę po-
życzkę organizowała, oświadczył za-
pewnienie, że pożyczka kwota w ca-
łości zwrócona będzie oraz swe ubo-
lowanie, że sprawa dotychczas za-
łatwiona nie została.

Z taką napozór pomyślną decyzją
Ministerstwa Spraw Wojskowych, że
względów formalnych, na ostateczne
zatwierdzenie przechodzą różne in-
stancje, sprawa ta przez suchy biuro-
kratyzm się hamuje i utknieła na
marowym punkcie, rzekomo dla braku
środków.

Tymczasem bolszewicy obchodzili
już 10-ty jubileusz swej rewolucji,
po wybuchu której niezwłocznie zo-
stała udzielona ta pożyczka na pol-
skie wojskowe formacje na kresach
wschodnich.

Przecież nie może być mowy o
braku środków, gdy jednocześnie
jedną ręką wielu milionami hojnie się
zasila innych powodźni, — drugą
zaś ręką nieuregulowaniem niezna-
cznego długu, wynoszącego zaledwie
kilkaset tysięcy złotych, krzywdzi się
powołaniem bolszewickich, pozbowio-
nych absolutnie całego swego mienia
i wygnanych z gniazd rodzinnych,
których w krytycznej dla Państwa
chwili przyszli mu z pomocą, zatem
patriotów i najsłabszych obywateli.

Tem widoczniejsza względem nas
jest obraz sprawiedliwości, gdy się
zważy, że na powyższe wojskowe for-
macje, nie wydając ani grosza, z ich
przymusowej likwidacji Rząd polski
w wartościowych walorach, w złocie
i srebrze otrzymał kwotę wielokrotnie
przewyższającą ciążącą na nich na-
leżność.

Tyloletnie bezskuteczne starania
w tej sprawie robią wrażenie, że
przez niektóre czynniki władzy „jes-
tę” traktowani, jako obywatele
niższej kategorii, niższego rzędu co
wśród kresowej ludności wywołuje
wielkie rozgorzczenie. A przecież
wśród wierzycieli znajduje się wiele
osób niezamożnych i po-
dobnie podpisujących pożyczki (inteli-
gencja wiejska, urzędnicy i t. d.).
Precedens taki chyba nie jest po-
dany, zwłaszcza wobec tego, że po-
kupuje to kredyty dłużnika.

Z całą mocą wołamy i wołać
będziemy pod adresem Rządu: „Red-
de quod debes”, — my obywatele
kresów wschodnich, ze wszystkich
dzielnicy Polski przez wojnę najbar-
dziej poszkodowani, gdyż nie o za-
pomogę, nie o odszkodowanie się upo-
mniamy, — jeno o zwrot nieznacznej
części tego, cośmy na formację wojs-
kową dawali, a mianowicie o zwrot
li tylko zarejestrowanej swej pożycz-
ki, gdy o kwoty niezarejestrowane, a
także o to, cośmy w naturze złożyli,
wcale się nie upominamy.

Pomimo stawianych przeszkód,
nie wątpimy, że dobre chęci i zarzą-
dzenie Pana Marszałka, ażeby spra-

Cudza wieś.

Wieczór jest taki dobrze znany,

Folwarczny wieczór w żniwnym czasie;

Tysiące razy opiewany

W swojej naukowej, prostej krasie!

Z sierpni idą z pola dziewczki.

W szaskiwie rozpiewana zgraja —

I nuta dawno znanej pieśni

Dławi za gardło i upaja

Z obory było tam poryka.

Słychać, jak mleko furczy w skopki;

Brama stodoły się przymyka,

Kryjąc zrucone złote snopki.

Z popielisk pamięć cię znów budzi,

Bolesnych wspomnień nitkę pędzi.

To wszystko — wszystko jest — u ludzi

A u mnie — nigdy już nie będzie

Helena Obiezińska.

Do młodzieży wygnań- czej!

Każda idea jest o tyle żywota o ile idzie
za nią młodzież. „Głos Polaków Zakor-
donowych” będzie o tyle czemś żywotnym, o
ile zementuje dokoła siebie nie tylko tych,
którzy „pamiętają”, ale i tych, którzy już
„zapomnieli”. A takich jest już wielu, co-
raz więcej. Wyrasta pokolenie, dla którego
krwawy upiór Rewolucji i Wojny jest już
tylko wspomnieniem lat dziecinnych. Idzie
młodzież tu już wyrosła, tu wychowana,
wychowywana w atmosferze jawności, przez
szkołę polską, przez państwo, przez wpły-
wy jawne, a nie przez tajne związki i kata-
kumby „Państwowe” uczelniskich i studen-
ckich, w których wyrosła nasza generacja,
generacja wielkiego przełomu.

Co myślisz ci najmłodszy? Do czego dążą?
Czem są? Czego chcą? Niebezpieczną jest
rzeczą przemawianie za kogoś. Niech więc
sami przemówią. Może jeszcze w sposób
niesdecydowany, mało indywidualny, ale
swoi.

Redakcja „Głosu Polaków Zakordono-
wych” pragnie poświęcić jeden ze swych
przyszłych numerów młodej generacji u-
chodźcom Ziem Wschodnich. Zwraca się
więc do starszej młodzieży, jak również do
rodziców i opiekunów z prośbą o nadsyłanie
wszelkiego rodzaju prac swoich pupiłów,
zwłaszcza o charakterze wspomnień z lat
dziecinnych.

Prosimy również o nadsyłanie wszelkie-
go rodzaju piśmierek, wydawanych przez mło-
dzież zakordonową, zwłaszcza przez pupilów
„kresowych”, internatów, szkół i t. d. Prze-
ważnie spotyka się w nich szablon, nie-
rzadko jednak trafiają się tam rzeczy bardzo
ciekawe. Zwłaszcza o ile ujętym kierowni-
ctwo dba o szczerść, a nie o formę prze-
żyć. Bardzo ważne są listy, pamiętniki, dzien-
niki i t. d.

Czekamy!

K. Leńczycki.

wiedliwości stało się zadość, przez
odnośne czynniki zlekceważone nie
będą i że obecny rząd zechce napra-
wić przez uprzednie rządy wyrządzo-
ną krzywdę zniszczonym i skazanym
na tułactwo swym obywatelom z Za-
kordonu, przyspieszając całkowite u-
regulowanie tego długu.

Bez oczekiwanego zaś z tego źródła
dopływu materialnych środków,
Polska Rada ziem Białoruskich, wy-
chowanie setek sierot i dzieci zakor-
donowców w swej pieczy mająca, nie
byłaby w możności prowadzenia na-
dal swej kulturalnej i nieodwołnej
pracy.

F. S.

Śmierć i pogrzeb To- masza Zana.

(z pamiętników s. p. Józefa Obiezińskiego).

Dokończenie.

Mój ojciec i Jan Klimaszewski byli
czynnymi, posyłano wciąż do Smolan, a
w domu robiono trumnę. W owych
czasach wszystko załatwiano się w
miasteczku, bo ani kolei, ani telegra-
fów nie było. Trumnę obito
czarnym aksamitem i srebrnymi ga-
lonami, urządzono wózek wysoki obity
czarną materją, przygotowywano po-
chodnie, poduszkę do trumny atłaso-
wą obitywaną blondyną — wszy-
stko to robiły siostrzyczki nowoosiadłe,
bo wszyscy oddawna żyli w zażyło-
ści z Zanami. Trzeciego dnia po
śmierci nastąpiła ekspozycja, której
wrażenie nazawse pozostało w mo-
jej pamięci. Złożenie ciała do trumny,
pożegnanie rodziny, a potem ten
świąteczny kłóczy okropnie się
odbił w sercu mojem. Wyprowa-
dzano ciało pod wieczór, gdy upał
się zmniejszał, ale, że do Smolan
wszyscy odprowadzali piechotą, byli-
śmy w Prychabach, o wiorstę od
Smolan, już po zachodzie słońca. My
dzieci, posadzone do odkrytego po-
wozu, zatrzymane zostaliśmy, bo
przejazd około bardzo wilgotnej i
błotnistej łąki, zwanego był i trzeba
było czekać aż przejdą wszyscy. Wi-
deć, jak by to było w tej chwili —
po chodnie zapalone, trumnę wysoko

stojącą i posuwającą się powoli, a
na nie noc, widoczny już zdala ko-
ściół smolański, oświetlony rzeźbi-
cami. Wtedy to mój dziecinny umysł został
zachwycony tym pięknym widokiem
i nigdy odgad nie przejechał tam
drogą, by mi się cała ta chwila po-
grzebu Zana, około Prychab, nie
odwierała. Przejżdżając około
cmentarza Wiktor (najstarszy syn s. p.
Tomasza) nam powiedział, że „tu
jutro ojca zakopią”, więc znów taki
żal i smutek nas ogarnął, że już
wchodząc do kościoła płakałam szcze-
rze. A gdy po skończonych modłach
matka moja zaczęła mówić do p.
Majewskiej kiwając smutnie głową,
że dziś ostatnią noc spędza Zan po-
między nami, to tak byłam rozżalona,
że go zostawiała samego w kościele,
iż ciągle tylko o tem myślałam. No-
cowałaśmy wszyscy w kłóczy. W
nocy nadjechał ks. Biały, doktor te-
ologii, najmiędszy ze wszystkich księ-
ży na Białorusi, osobisty znajomy
Zana i bardzo przejęty zaszczytem,
że go chował będzie. Wszyscy z na-
leżeniem jego mowy słuchali, bo nie-
łatwo było wtedy przemawiać, gdy
każde nieobmyślane dobrze słowo
mogło posłać na Sybir, a mówić
trzeba było niebyle co, wobec takich
zasług nieboszczyka.

Księżę było kilku, rzekwie, maza,
wszystko trwało bardzo długo. Na-
reszcie wstąpił ks. Biały na ambonę.
Błady, chudy, siwy, przeprowadzony
na kazalnicy przez księdza przemó-
wił. Pierwsze słowa wymówione gło-
sem smutnym i poważnym nazawse

zostały w mojej siedmioletniej wów-
czas pamięci. „Żył i umarł To-masz
Zan” — i tu nastąpiła pauza, wiele
znacząca, która dziś dopiero umysł
mój ogarnia. Co dalej mówił nie ro-
zumiałam, ale mówił długo, a słucha-
jący, zapamiętani w niego byli jak w
zachwyconiu. O niczem też innem już
potem nie mówiono, jak o tej mo-
wie. Ciotka Zanova szlochała gdy
się do niej zwrócił i przez cały ży-
cie potem największą zachowała cześć
i wdzięczność dla ks. Białego. Zaraz
też nastąpiło wyprowadzenie zwłok
na cmentarz parafjalny. Zjazd obywa-
telski był liczny bardzo. Grób nie
był murowany. Cmentarz Smolański
jest bardzo blisko miasteczka położo-
ny. Na dużej łące, należącej do dwor-
u, jest pagórek i na nim mogiły.
Przechodzić trzeba przez łąkę, by
wejść na cmentarz. Wchodząc przez
bramę zwrócić trzeba nieco na lewo
i tu mogiła Zana. Z cmentarza widać
doskonale szczyt zamku królowej
Bony (co czemś świadczy dokument
zamianowy całego klucza Horwolskiego
przez Bonę z X. Wasyłem Sanguszka
na zamek Kowelski) i blisko świeci się
dwór Smolański, niegdyś Sanguszkow-
ski, dziś własność Chomentowskich.
Z osób które należały do pogrzebo-
wego orszaku pamiętam panią Ka-
tarynę Sulima - Samuliję, pp. Erdma-
now, Arciszewskich, Wańkowiczów i
całe sąsiedztwo nowonabywców: więc
mój ojciec Mieczysław Świętopełcki
(brat rodzony p. Tomaszowej), Micha-
łowa Czarnocka z córkami (wdowa
po niedawno zmarłym filarecie, po-

chowanym też na Smolańskim cmen-
tarzu) Łomiński, Majewscy, Sulżyński,
Łebkowscy, Perotowie, słowem „wszy-
cy z okolicy”.

Po skończonym obrzędzie była
stypa w klasztorze i podczas tego
obiadu ks. Biały rozmawiał ciągle na
uboczu z Ciotką Zanową. Ksiądz Ste-
fan Lubomirski z Dąbrowy przysłał
kondolencje nie mogąc osobiście na-
jechać i zastrzegł sobie prawo posta-
wienia pomnika Zanowi. Ks. Biały za-
powiadał, że on na nim napis po-
łoży. I tak się stało. Nad mogiłą sta-
nął krzyż żelazny z napisem „Przyjdź
Królestwo Twoje”, a na mogile u
stóp krzyża leży ogromny głaz w formie
serca, a na nim napis: „Mily Bogu i lu-
dziom Tomasz Zan”, a pod spodem
ustęp z Edejaszy „któregoś pamiętką
jest w błogosławieństwie” zmarł
1855 r. w Kochanicy”. Jak na one
czasy, napis ten mógł bardzo dużo
i najkompletniej zadowolić rodzinę.
W koło mogiły, która ma po cze-
ręch rogach łądy, wszystko otoczo-
ne jest łąkami grubymi, wpu-
szczonymi w żelazne słupy. (Nie pamię-
tam daty emisji, która też wyrzuta
obok roku). Grób Zana był kilka ra-
zy w piśmiach rozmaitych odwzaro-
nany — ostatnie fotografował go p. Kul-
wici dla swojej „Ziemi” w 1912 roku
razem z ruinami zamku Bony. W pa-
rę młodzię po zgonie mego, ciotka
Zanova i pozostała Kochanicy sta-
ranom J. Klimaszewskiego, a sama
z dziećmi wyjechała na ziemę do Ma-
linowiczyny, gdzie i my, dzieci zi-
mowaliśmy. Tu już Tomaszowa Za-

nowa naradzała się listownie z Odyń-
cem, Malinowskim i innymi kolegami
męża, których opiece nieboszczyk
dzieci swoje polecił i postanowiono,
że zamieszka na stałe dla wychowa-
nia ich w Wilnie, co też i nastąpiło.
Wynajęto mieszkanie za Ostrą-Bra-
mą w domu Misjonarskim i tam już
Tomaszowa Zanova stała w Wilnie
zamieszkała, spędzając lato na Biało-
rusi i strzegąc grobu i Kochanicy,
jako najdroższych pamiątek po wiel-
kim swym mężu-patriocie.

Zmarła Brygida Zanova w 1900
roku w Poniemuniu gdzie u synowej
i syna Abdona bawiła. Synów swoich
zobowiązała jeszcze za życia, że zwie-
ki jej spoczną obok mego. Kiedy ko-
pano dla niej grób na cmentarzu
Smolańskim zaczęli o trumnę To-
masza Zana, a syn Abdon oglądał
złoty przez odpadniętą deskę od
trumny parę nagich kości i kawałek
zbutwiałego sukna od fraka wzięł so-
bie na pamiątkę. Mogiłą zakrył ten
sam kamień s. p. Tomasz, ale obok
krzyża Zana stanął identycznie takiż
krzyż ciotki z napisem „Święć się
Imię Twoje”. Ody w roku 1903 ten
ż syn Abdon, radca Towarzystwa
Kredyt. życie zakończył w Kochanicy
— na jego grobie widnieje napis
„I odpuszc nam nasze winy”. Grób
najstarszego syna Wiktor pozostał
bez pomnika — spoczywa on obok
brata Abdona, zakończywszy życie w
Kochanicy 10 grudnia 1912 roku.
Tablica pamiątkowa Zana skupiona
z nagrobka na cmentarzu, jest
wmurowana w prawej ścianie kościo-

ła w Smolanach. Trzeci syn Klemens
spoczywa na Rosie.

Czytając w Drusienikach napis
położony przez Odyńca na grobie
Jana Czeczotta, zatapia się myślący
Polak w całą gamę wspomnień i cięż-
kich rozmyślań. Napis brzmi:

„Pamięć jego w narodzie na wieki

złączona

Z imieniem Mickiewicza i Tomasz

Zana

Jeśli wiesz kim byli, ukorzyć się przed

Iglazem

Pomyśl o nich i módl się za wszyst-
kich trzech razem”.

Taki Trzy nazwiska Mickiewicza,
Zana i Czeczotta — to są imiona,
których kraj i naród nigdy nie za-
pomni. Mickiewicz na wawelu, Czecz-
ott w samym środowisku intyngi i
knohał dzisiejszych wrogów Polski
Tomasz Zan na Białoruskiej rubieżi
Rzeczypospolitej, strzegący ducha
całości granic swojemu miłemu,
dalszy ciąg żywota tej idei, o
której żył, cierpiał i wszystko co
święcieli ci trzy filareci.

Jak mógł Traktat Ryski zapom-
nieć o tem? Jakiem czołem z lek-
kim sercem śmieja w Sejmie podno-
sić się głosy oskarżające tych co
strzegli całą duszą i sercem ideał swej
ziemi o imperjalizm i obszarstwo?..
Odpowiedź nie przyszedł.

Pozostawienie mogiły Zana na
znaczenie się bolszewikom — to fakt
którego historia nie zapomni nigdy.

Wywiad z p. Uniechowskim.

— Istnieje przekonanie w naszym społeczeństwie — zaznaczył przedstawił naszego pisma, że ogół uchodźców z kordonu składa się z wędznych właścicieli ziemskich i nieruchomości miejskich.

Czy to słuszne?

— Stanowczo nie, odpowiedział p. Uniechowski. Większa własność wie-

Otrzymują od szeregu wybitnych osobistości pochodzących z kordonu wyrazy zachęty i poparcia. Redakcja „Głosu Polaków Zakordonowanych” odebrała list następujący:

Szanowni Panowie!

Dziękując za taskawne zaproszenie do współpracy w tym tygodniku „Głos Polaków Zakordonowanych”, mam zaszczyt zawiadomić Panów, że wyrażam na to swoją zupełną zgodę.

Z szacunkiem
F. A. Ossendowski

ska i miejska stanowi zaledwie 10 proc. ogółu emigrantów z kordonu. Na pozostałe 90 proc. składa się szlachta zagrodowa, dzierżawcy mniejszych posiadłości, wykwalifikowani rzemieślnicy, urzędnicy, kolejarze i t. d. W samym Wilnie jest 11.000 osób oprócz ich rodzin. Wszyscy oni w chwili wyboru: Polska, czy Rosja spowiedzieli się za Polskę. Poza tym ludność ta z pobudek patriotycznych brała udział w formacjach Dowbora, żyła armii gen. Szeptyckiego i t. d. w konsekwencji tedy obawiając się represji bolszewickich wyemigrować musieli do Polski. Należy więc dostrzegać nie tylko zamożne wyjątki, ale i masę demokracji zakordonowej.

— Jak się jej powodzi teraz w Polsce?

— Przeważnie zależy to od czasu przybycia. Ci, którzy przyjeżdżali w latach 1919—20, urządzili się przeważnie i mają się dobrze. Szlachta zaślanowa pobrała małe dzierżawy, jej młodzież eks-wojskowa dostała działki osadnicze, nosady policyjne — pocztowe i t. d. Gorzej jest z re-

mieśnikami, którzy nie zdążyli nabyć własności, ci w wielu wypadkach przeszli do kategorii zwykłych robotników. Stosunkowo najgorszy jest los byłych urzędników.

Do kategorii osób, którym powodzi się gorzej należą ci wszyscy, którzy wrócili jako repatrianci. Należy wrócić na to uwagę, gdyż im dalej to gorzej. Spotyka się tych nie-szczęśliwców na granicy z muzyką, a potem pozostawia się ich własne mu losowi. Pomoc instytucji opiekuńczych jest absolutnie nie wystarczająca. Są między nimi tacy, którzy mieszkają całe trawia na poszukiwaniu pracy. A przytem wszystko to należy do kategorii, która wstydzi się prosić o pomoc. Łączy się z tem i straszną tragedia moralna ludzi, którzy jechali do Ojczyzny z niesłychanym entuzjazmem, a którzy nie znaleźli w niej, ani pracy, ani chleba. Trzeba koniecznie o tem pomyśleć, zwłaszcza, że Wilno jest punktem rozdzielczym dla tych biedaków.

— Jakże instytucje dają pomoc i ile wynosił proc. zaopatrzonej?

— Udziela pomocy Związek Polaków Zakordonowych, Opieka Spo-

Niezwadny sposób usunięcia zwłok w naszych sądach.

Ażby skutecznie spełniać swe wielkie zadanie regułowania wzajemnych prawnych stosunków między obywatelami Państwa, Sąd musi być nie tylko sprawiedliwy, ale i prędki.

Tego drugiego niezbędnego elementu sądy nasze, niestety, nie posiadają. Sędziowie nasi, mówiąc nawiąsem, nie dostatecznie uposażeni, przeciętni pracownicy, pomimo największych wysiłków, nie są w stanie rozpoznać nagromadzone zaległe sprawy, przy napływie nowych, — a stąd powstaje znaczna zwłoka dla każdej sprawy.

Ola braku zaś odpowiedzialności kredytów Ministerstwo nie jest w możności zwiększenia ilości sądów.

Wynikające ze zwłoki materialne straty jednej strony na korzyść drugiej, z cudzej własności ciągnącej zyski podczas zakończenia sprawy w ostatniej instancji, stały się podłożem dla wywołania całego szeregu ludzi nieetycznych, torujących w podobnej szkodliwej, jednak uprawnionej atmosferze.

Wynikające ze zwłoki materialne straty jednej strony na korzyść drugiej, z cudzej własności ciągnącej zyski podczas zakończenia sprawy w ostatniej instancji, stały się podłożem dla wywołania całego szeregu ludzi nieetycznych, torujących w podobnej szkodliwej, jednak uprawnionej atmosferze.

D. C. N.)

Taki stan rzeczy utrudnia wszelkie transakcje, podrywa kredyt krajowy i nie jest bez wpływu na kredyt zagraniczny, na czem cierpi rolnictwo, handel, przemysł oraz rozbudowa miast.

Przyjemnie ludzi zły woli, widocznie nieraz niesłusznie sprawy przeprowadzając przez wszystkie sądowe instancje i ze zwłoką ciągnąc zyski, zwłaszcza w dziedzinie nieskandalowej, wywołują obustronne rozdrażnienie i doprowadzają do uszkodzenia do takiego stanu zrozpaczenia, że nieraz dzieją się wypadki nie tylko wymierzania sobie sprawiedliwości drogą gwałtu, lecz i targnięcia się na życie przeciwnika lub własne.

Spółeczeństwo z rozgoryczeniem odczuwa tę deprawującą bolącą i wobec niej jest beznadziejną.

A jednak tej na pozór bez wyjścia sytuacji z instancją można zaradzić.

Przy instancjach sądowych z zaległymi sprawami należy stworzyć nowe kadry sędziów dla rozpoznawania spraw wyłącznie przyśpieszonych, za osobną, określona, dodatkową zapłatą.

Powiększa dopłata w wysokości wystarczającej na utrzymanie tych sędziów, powinna być pobierana zgóry przy dobrowolnej deklaracji, składanej przez osoby zainteresowane, że chcą z przyspieszenia korzystać.

Niemą wątpliwości, że chcących ponieść ten względnie nieznaczny wydatek w stosunku do korzyści z przyspieszenia sprawy, nie będzie brakowało.

Dobroczynne skutki takiego przyspieszenia sądu będą niezawodne, a mianowicie:

1) Usunięcie powodów do gorzących

Redakcja „Głosu Polaków Zakordonowanych” prosi o nadsyłanie prac i wszelkiej korespondencji pod adresem: „Słowo” Mickiewicza 4, p. Michał Obie-

złowski.

zająć między stronami i do wywołania złych instancji w powołanej przeczulonej atmosferze, a zatem będzie to przyczyną do moralnej sanacji społeczeństwa.

2) Danie pracy bezrobotnej inteligencji prawniczej.

3) Zmniejszenie pleniactwa i wszczynania nieuzasadnionych spraw, obciążonych na zyski ze zwłok, gdyż sędziowie muszą być władni w wyznaczaniu, która ze stron ponosi koszt dopłaty za przyspieszenie.

4) Gdy znaczna ilość spraw będzie rozpoznawana w przyspieszonym trybie, zyskując na tem również i sprawy pozostające w zwykłym trybie, gdyż koleją ich przedsię nastąpi.

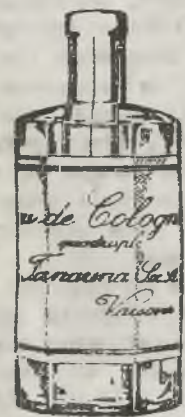
Zasada osobnej dopłaty za pospiech u nas ma już zastosowanie w innych dziedzinach organizacji państwowych, jak w pocie i kolejnictwie (listy ekspres, pocztą lotniczą i pocztą pocztową — kurjery), — to też sprzeciwu by nie była stosowana w sądownictwie, być nie może.

A że nie narusza budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, zatem w życie może być wprowadzona przez odpowiednie zarządzenie pana Ministra.

Florian Świada

AQUA VITAE

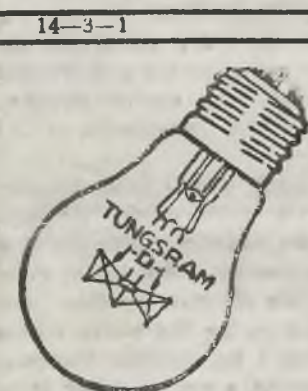
woda życia, nazywali — jakżeś błędnie — przodkowie nasi gorzałkę. Prawdziwie tyciodajną wodą jest dla swego aromatu, działania orzeźwiającego i mocy



woda kolonńska
poczworna

Formaruna
ze złotą
etykieta

7 wielkości flakonów, i gatunek — najlepszy



NOWOCZESNE
ŻARÓWKI
z włóknem spiralnym o
wzmocnionej konstrukcji

TUNGSRAM „D”

Nadają się znakomicie do
oświetlenia mieszkań, biur,
fabryk, warsztatów, kuźni
i t. d.

Odporne na wstrząsy

Słowo „Tungsramp” jest gwarancją oszczędności
zużycia prądu i długotrwałości.
Do nabycia wszędzie.

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
w Krakowie.

- I. Dr. Karol D'Engelich: Aktualne zagadnienia potrak-tatowe.
- II. Dr. Tomasz Lulek: Główne zagadnienia polityki han-dlowej w Polsce.
- III. Prof. Władysław Leopold Jaworski: Z zagadnień po-lityki światowej.
- IV. Antjeła finansowa.
- V. Dr. Jan Kanty Steczkowski: O naprawie skarbu Rzecz-ypospolitej.
- VI. Prof. F. Zolk: O konwencji berneńskiej.
- VII. Memoriał w sprawie położenia finansowego.
- VIII. Dr. Ferdynand Zweig: Złoty Polak.
- IX. Prof. A. Krzyżanowski i L. Oberländer: Naprawa skarbu i waluty w Austrii.
- X. Dr. A. Gałuszka: Uwagi o oszczędności w wydatkach państwowych.
- XI. Prof. F. Zolk: Projekt ustawy o waloryzacji należyto-ści pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-praw-nych.
- XII. K. Srokowski: Sprawa narodowościowa na kręśach wcho-dzących.
- XIII. Inż. Kazimierz Gehring i inż. Aleksander Skrypczenko: Naukowa organizacja pracy, z przedmową prof. Ada-ma Krzyżanowskiego.
- XIV. Prof. Tomasz Lulek: Waloryzacja bilansów.
- XV. Dr. Ferdynand Zweig: Polityka kredytowa Banku Polskiego.
- XVI. Dr. Ferdynand Zweig: Bilans handlowy w dobie sta-bilizacji.
- XVII. Dr. Stefan Schmidt: Rolnictwo a obecna sytuacja go-spodarcza.
- XVIII. Wacław Konderski: Ekspansja zagraniczna kapitału pieniężnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
- XIX. Wacław Konderski: Rynek pieniężny Anglii po strachu a nasze potrzeby.
- XX. Władysław Kępiński: Komasaacja, jako podstawa na-prawy ustroju rolnego.
- XXI. Adam Krzyżanowski: Dwa programy finansowe (Jesień 1925 i wiosna 1927).
- XXII. Jan Zieleniewski: Na drodze do racjonalizacji naszego gospodarstwa.
- XXIII. Wacław Konderski: Konjunktury światowe a nasza po-lityka gospodarcza.
- XXIV. Stanisław Rybicki: Stan i potrzeby kolejnictwa w Polsce.
- XXV. Władysław Zawadzki: Polska polityka socjalna a go-spodarstwo społeczne.
- XXVI. Dr. W. A. Zbyzysowski: Polityka Komitetu Finanso-wego Ligi Narodów.
- XVII. Witold Krzyżanowski: Terytorjalne rozmieszczenie przemysłu.

SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni S. A. Krzyżanowskiego
Kraków, Rynek Główny.

Wielki wybór

konfetti pocztówek noworocznych
kalendary, materiałów piśmiennych
poleca
T. JANKOWSKA.
32-5 Wileńska 26.

Za MARKI POCZTOWE

w wszelkich ilościach sowieckie, li-tewskie, łotewskie, estońskie, gdań-skie i polskie (z wyjątkiem najpospo-litszych) dają wzajemnie marki Europy Zachodniej, Kolonialne i państw po-zoimorokich. Dowiedzieć się: Mickie-wicza 42 m. 11 w niedzielę i święta między 11 a 1-a, oraz telefonicznie 794

Węgiel

opałowy
kawałki z
dostawą
od 1 tony
w zamkniętych plombowanych wozach
Ceny najniższe.
M. Deull
Jagiellońska 3 m. 6,
tel. 811.

Kino-
teatr „Helios”
21. Wileńska 38.

Dziś ostatni dzień! Szlagier sezonu! Wielkie arcydzieło nastrojowo-Brotyczne
„Noc Poślubna” polegna sy fonia namienności ludzkiej. Niebawmy zespół Mistrzów
Ekrany: oszałamiająca w grze i tańcu Lili Damita, Harry Liedtke, Paweł Richter, R. Klein-Rogge, Ern. St. Werthebe. Przepytych kabaretów Paryża. Czarowne widoki
Szwajcarii. Seansy: o godz. 4, 6, 8 i 10.15 wiecz.

Kino-
teatr „Polonia”
ul. A. Mickiewicza 22.

DZIS I JUTRO ostatnie dwa dni obecnie wyświetlanego superzłazera
„Grobowiec miłości” (Dagfin). W rolach głównych: Paul Wegener, Paul Richter i
Marceli Albani, Orkiestra koncertowa z 24 osób pod batutą
Mikołaja Salnickiego. Bilety honorowe na niedzielę nieważne.

Miejski Kinetematograf
Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska
(ul. Ostrobramska 5)

Od dnia 11-go do 15-go stycznia t. r. będzie wyświetlany film:
„Ks. Gdańska” szluzka z 20-osob-
Napoleona w 12 akt.
W rolach głównych: Gloria Swanson, Arlette Marchal, Charles de Roche, Suzanne Blanchetti.
Reżyser Leonce Perret. Zdjęć dokonano: w Paryżu, Wersalu i Compiegne. W poczekalni koncerty
radio. Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego. Ostatni seans o godz. 10. Począ-
tek seansów o godz. 4. Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr.
Następny program: „WŚRÓD DZIKICH SZCZEPÓW BORNEO”.

Polskie Kino
„Wanda” Wileńska 30.

Dziś Po raz pierwszy w Wilnie
Na srebrnym ekranie
Nieśmiertelna epopeja Chwały Francji w 12 aktach. Wanda—Paryż—Berezyna—Borodino. Odwrót
wojsk Napoleońskich. Pożar Moskwy. Oto najważniejsze sceny tego arcyfilmu.

Silniki Diesla Stoczni Gdańskiej
najlepsza nowoczesna siła napędowa
dla
rzemiosła i rolnictwa
Tanie do nabycia (bez cła) i w ruchu
Proste i pewne w ruchu
Nadające się do każdego paliwa
Najmniejsze zużycie paliwa
DOSTAWA KRÓTKOTERMINOWA.
wprost ze STOCZNI GDAŃSKIEJ
Warszawa, Jasna 11 m. 5, tel. 99-18.

BIURO REKLAMOWE
Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82
ZAŁATWIA
OGŁOSZENIA
Radjowe.

SKLEP TYTONIOWY N. JESZURIN TROCKA 3
(Pierwszy sklep za firmą B-cia Gołębiowsky).
Poleca PAPIEROSY i TYTOŃ grodzieńskich i galicyjskich państwowych fabryk. Tytoń nie suchy bez miazgi. Przy kupnie tytoniu tutek z węgla sprze-daje po cenie własnej. Poleca najlepsze gilyz fabryki „ZAN” Jan Piotrowski i S-ka z bibulką „ABADIA” i podwójną węgla, która chroni organizm od nikotyny. Sprzedaje gilyz z węgla z podarunkami po 20 gr. za 100 szt. — Codziennie najnowsze pisma są w sklepie dla klientów do przeczytania bezpłatnie.

TARGI LIPSKIE
są największą w Europie rewją wzorów i najkorzystniejszą na świecie rynkiem zakupów — więcej niż 1600 grup towa-rów z wszystkich gałęzi przemysłu będzie reprezentowanych 10000 wy-stawców z 21 krajów zaprezentuje ostatnie zdobycze swej produkcji.
Targ ogólny od 4 do 10 marca 1928. Wielki Targ Techniczny i Budowlany od 4 do 14 marca. Targ Włóknieniczy od 4 do 7 marca, Targ na Obuwie i Skórę od 4 do 7 marca.
Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
Urząd Targowy w Lipsku
oraz Przedstawiciel na Polskę
WŁADYSŁAW GLAZER
w Warszawie,
Al. Jerozolimska 41. Telef. 230 55.

Wileńskie Przedstawicielstwo
Światowej Fabryki Traków (gatrów)
ramowych
F. W. Hofmann w Wrocławiu
Biuro Techniczno-Handlowe
A. KAWENOKI Inżynier
Wilno, ul. Wielka 66, tel. 13 80.
Podaje do wiadomości, iż pierwszy transport traków ramowych „Ultra-Titan” podwójnych pił tarczowych i heblarek nożowych przybył na skład wileński.
159-1

G. GERLACH — Warszawa — Tamka 40.
Fabryka instrumentów geodezyjnych i rysunkowych
Poleca:
Teodolity — Niwelatory — Busole
Kierownice — Toromierze — Łaty
Libele — Taśmy stalowe — Miary
wszelkiego rodzaju,
Urządzenia Kreślarni
Planimetry i pantografy G. Coradiego
Arytmometry „ORIGINAŁ-ODHNER”
218-1

Uwagde właścicieli domów
Księgi dla prowadzenia rachunkowości domów, kwitariusze dla komornego umowy najmu
poleca **W. Borkowski** Mickiewicza 5, tel. 372.
Filja 4-to Jaska 1, tel. 371.

Kto zbiera MARKI POCZTOWE DLA MSJ niech się zwróci do mnie, za wybrane marki daję kilkakrotnie większą ich ilość, za ciekawskie okazy 100 i więcej sztuk za jedną. Mickie-wicza 42 m. 11 w niedzielę i święta między 11 a 1 oraz telefonicznie 794

Słynna Wróżka Chiromanika
Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Przyjmuje od 10 do 8 wieczór. Ul. Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża (Zaręczce), w bra-mie na prawo na schody.

Najlepsze
Instrumenty
Geodezyjne
Teodolity,
niwelatory,
astrolabje,
goniometry,
planimetry
powszechnie znanej firmy
Gustaw Heyde, Drezno
również
taśmy miernicze i ruletki w wielkim wyborze
tylko w fabrycznym składzie optyczno-okulistycznym
„Optyk Rubin” Wilno.
UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

NOWY TRANSPORT
pianina fabr. „Arnold Fibiger” mod. „Alignot”
(koncert, siln. pęgłony kon), mod. „Chopin”
K. DĄBROWSKA
58-2-12 Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

tylko polskie
radiostuchawki
P o l m e t ?
Odpowiedź
daje porównanie czułości tych lek-
kich a przytem wyjątkowo trwałych
stuchawek z innymi. Nagrodzone zło-
temi medalami na wystawach radio-
wych w Krakowie i Poznaniu:
Do nabycia wszędzie.
Fabryczne Biuro sprzedaży:
Biuro Techniczno-Handlowe
Inż. Kiersnowski i Krużalek S-ka.
Wilno, ul. Orzeszkowej Nr 3 m. 15.
Adres telegraf: Krukier, Wilno,
91-16 tel. 5-60.

M. Wilenki i S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska
20, dom własny
Istnieje od 1843 r.
Fabryka i skład
mebli
jadalne, sypialne,
salony, gabinety,
łóżka nielowane i
anielskie, kreden-
sy, stoły, szafy,
orkiety, kresla
dębowe i t. d.
Dogodne warunki i
niz raty.

Kosmetyczny Gabinet
absolwentki
Institut de Beauté Keva Paris.
Pielęgnowanie i konserwowanie
cery. Specjalne jednorazowe za-
biegi na bale i zabawy.
Ceny niskie.
Portowa 28-5, godz. 10-2-ej
od 4-7-ej
221-0 Wyzd. Zdrowia Nr. 1480.

**KOTWICZNY
PAIN-EXPELLER
RICHTERA**
Marka fabryczna „KOTWICA”
wstrząsają-
cie się
falszyfikatów.
Używajcie
tylko
prawdziwe.
Niezbędny w każdym domu
w porze zimowej jako sku-
teczny środek przeciw
przeziębieniom, influenzy
oraz reumatyzmowi,
artretyzmowi, neural-
giiom
i innym dolegliwościom
Do nabycia w aptekach i skła-
dach aptecznych.
217-0 Wyzd. Zdr. 5.1 1928 r. Nr. 1

Rodzina (Intelig.) 5 osób
(lat 43, 41, 19, 18
i 10) w ostatniej nędzy, bez ka-
wałka chleba, niemająca nic do sprze-
dania, uprasza o jakąkolwiek pracę
choćby za cenę wyżywania. Dla ojca i
syna rodzaj pracy obcojęzy (zarówno
umysłowa jak ciężka), córka ekspa-
dientka (przyjmuje z matką usługi).
Chętni na wyjazd układowy. Wilno,
Zwierzyniec, Soltanowska 23 m. 13.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. mjr Dąbrowskiego.

W dniu 19 b. m. odprawione zostanie w kościele w Róhynie pow. Słomskiego nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. majora Wł. Dąbrowskiego. Msza ta zakupiona przez udność miejscową. Podczas nabożeństwa będzie odprawiana msza żałobna.

Prolongata pozwolenia na broń

Komisariat Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości, że w następnym tygodniu będą przyjmowane podania o prolongatę pozwolenia na posiadanie broni w porządku następującym:

za	L	401 — 450	w dn.	16 stycznia r. b.
	451 — 500		17	
	501 — 550		18	
	551 — 600		19	
	601 — 650		20	
	651 — 700		21	

Podania należy składać w godzinach od 10 — 13 w okienku Nr. 1 Komisariatu Rządu na m. Wilno (ul. Żeligowskiego 4).

Napad bandycki

Onegdaj, powracający z jarmarku do domu mieszkaniec wsi Polak, gm. Leonpolskiej Józef Szmulke, w pobliżu m.ka Drui napadnięty został przez nieznane osobniki, którzy zaatakowali go ciętymi ostrymi narzędziami w głowę.

Po słownym zwołaniu napadniętego bandycki zabawał 85 zł. 20 rb. w złocie, oraz towar zakupiony przez

ZE SWIATA.

Podziemne sale w Nowym Meksyku. Badając okolice Arizony w Nowym Meksyku, celem stwierdzenia czy warto budować tam na rzecę Pecos, dr. Willis Lee odkrył ogromne jaskinie, ciągnące się pod ziemią w kształcie korytarza długości około 3 km., a szerokości kilkuset metrów. Jedną z sal posiada 800 m. długości na 400—500 m. szerokości. Zobowiąła kolosalnych rozmiarów stalaktyty i stalagmity.

Nowoorganizowana wycieczka naukowa ma za zadanie umożliwienie łatwiejszego dostępu do tych jaskiń, do których obecnie prowadzi jedynie prostopadła studnia, głębokości 170 stóp.

Dr. Lee i jego towarzysze opuścili się do groty w kieszku na grubych linach. Istnieje prawdopodobieństwo, że jaskinie te były kiedyś zamieszkałe, to też poszukiwania odbywać się będą nie tylko w podziemiu, ale również w najbliższych jego okolicach, ażeby w miarę możliwości odkryć ślady przedhistorycznych mieszkańców.

Obecnie groty te zamieszkałe są jedynie przez dymy i nietoperze. Ilość ich jest tak wielka, że gdy o zmierzchu wylatują ze studni, wyglądają jak ciemny, gęsty dym, przez kilka godzin buchający z pod ziemi. O świcie wracają wszystkie do swego schroniska.

Biali Indianie. Dr. Herbert Spencer Dickey w towarzystwie żony i operatora filmowego, wyruszył w pięćmiesięczną podróż z Brooklinu, na statku „Francis”. Wyprawa ta ma na celu odnalezienie, zbadać i sfotografowanie legendarnego niemal zępcu „Białych Indian”, odkrytego przed dwadzieścia laty przez Cappa Whiteneya w dżungli tropikalnej Ameryki południowej, u źródła Orinoko.

Od czasu Whiteneya kilku podróżników widziało tych Indian, o dziwnym wyglądzie, nieufnych i wrogich. Niektórzy jednak twierdzą, jakoby chodzili tu poprostu o albinosów.

Przed czterema laty, ekspedycja naukowa pod kierownictwem dra Hamiltona Rice'a dotarła do dżungli, zamieszkałej przez tych Indian, nie zdolała jednak zetknąć się z nimi.

Operator filmowy, p. Noice, który kilka lat spędził wśród Eskimosów i prowadził w swoim czasie ekspedycję do wyspy Wrangla, w poszukiwaniu za Stransem, zaopatrzył się teraz w 15,000 m. filmu, w nadziei przywiezienia kompletnych zdjęć z życia rzekomych białych Indian.

Kacik harcerski.

O obozach harcerskich słów parę

Smutny jest los drużynowego, który prócz pracy nad wychowaniem chłopca musi jeszcze wmawiać zbyt czule matulsi, że jej beniaminkowi nie złego się na obozie nie stanie, a brak ciasteczek ujemnie na funkcję żołnierza nie wpłynął.

To przekonywanie jest bodaj najcięższą pracą Postanowilem więc pomóc biednym instruktorom w ich wiosennej robocie pisząc niniejsze krótkie i ogólne sprawozdanie z obozów ubiegłego lata.

Zaczęło od najważniejszego: oto przeglądając raporty widzę że na 148 mł. chłopców, żaden nie zachorował poważnie, a i katarów było stosunkowo mało jak na obozy rodziców. Myślę zarazem, że nie bez dodatniego wpływu dla zdrowia pozostała codzienna gimnastyka na świeżym powietrzu, uprawiane systematycznie i racjonalnie. Odkrywanie wale niegorsze — cztery razy dziennie, obiad z dwóch dań, mleka dużo. Prawda, niezawodnie to smaczne, ale pożytek ten sam... zresztą wybredność na obozie to gość — zamorski! Tyle o ciele, walnijmy teraz w dobroć duchową: wędrowali, zwiędzili „kawał świata”.

Dwie drużyny przewędrowały całą Huculszczyznę... to 7-ka i 13-ka — obie drużyny gimnazjalne: jedna z gimn. Lelwela, druga — Mickiewicza. „Drużyna Dolegi” gimn. OO. Jezuitów odbyła pielgrzymkę do Polskiego Morza, tam samo było 4-ka Wilńska z 24-jej szkoły powszechnej. Błękitna Jedynka — Zygmunta Augusta zwiędzili Bieksidy i Sank, słowem nie było literalnie Sanki Polski, gdzie nie oglądano na rekawach młodych turystów napisu: „Wilno”. Znaczenie tych podróży podkreśli najlepiej sam fakt, że z pośród uczestników przynajmniej połowa nie widziała większej rzeki nad Wilgę i potężniejszego ponad Wilno — miasta.

Wycieczki te były z góry szeregowe i opracowane. To znaczy, każdy szczegół warty uwagi, bądź z punktu widzenia historycznego, bądź też przyrodniczego został dokładnie zwiedzony. Braki materialne uniemożliwiły urządzenie większej ilości obozów.

Było ich w tym roku na chorągiew Wilenską t. j. na terenie całego prawie województwa 11-cie i z tych wszystkie pochodzą z samego Wilna.

O braku pomocy ze strony społeczeństwa starszego mówić nie będę. Niech mniej będzie narzekań!

Są wszakże ludzie, co potrafili zrozumieć doniosłość wychowawczą arsterstwa i podać nam przy cielską rękę. Nie wymieniam ich, którzy bezpośrednio, należą do „Kół Przyjaciół” pracując na tem polu, pod naszym kierunkiem Eminencji biskupa Bandurskiego, wspomnę tu o panu Mieczysławie Bohdanowiczu i jego Rodzinie, oraz o państwie Aleksandrowstwu Pilarach. Opięć tych ludzi zawiązała harcerską, a chwilę spóźniona w Obodowcach pana Bohdanowicza pozostała w pamięci „Płazów” na długie... długie obozowe lata wzorem wesołości. Ale gdyby całe obywatelstwo poszło za ich wzniostym przykładem, jak to dotychczas się tylko... w Anglii... Ameryce, lecz nie! — dość o zagranicy! U nas będzie lepiej!

Kul. r

Permuttera Ultramarina

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do błękitu i celów malarskich. Odnieszenia na wystawach w Brakslu i Mediolanie złotymi medalami.

Wszędzie do nabycia.

Zakład Położniczo-Ginekologiczny Doktorów Karmickich, Dobrzańskiego, Brdmanowej, Aleja Róż Nr 9, róg M. Pohulanka, tel. 1404 (w leżnicy D-ra Dembowskiego) przyjmują chore na operacje i porody.

ZADAJCIE PROSPEKTÓW!

Otrzymałimy z Estonji świeży transport

LEKARZE.

DOKTOR L. Ginsberg choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 o 1 i od 4 do 8.

DOKTOR MEDYCYN LUKIEWICZ choroby weneryczne, skórne i płciowe. ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Sławkowskiej 1, piątą. 4—7. —1-89

Dr. G. Wolfson choroby weneryczne, skórne i płciowe. ul. Wileńska 7, tel. 1067. —1-89

Dr. K. Sokołowski chor. skórne i weneryczne. ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjmuje: od g. 9 — 12 r. i od g. 5 — 7 wiecz. Ponadto we wtorki, czwartki i piątki od g. 3 m. 30 — 4 m. 30 w Poradni, ul. Garbarska 3. W. Z. Nr 160. —1-48

AKUSZERKA W. Smałowska. przyjmuję od godz. 19. Mickiewicza 46 m. 6. Z. P. Nr 63. —1-09

DOKTOR A. Blumowicz choroby: weneryczne, skórne i płciowe. Przyjmuje: 9—1 i 3—7. Wilno, ul. Wileńska 21. Tel. 921. —582

KOBIETA LEKARZ Dr. Janina Plotowicz-Jurcenkowa ordynator Szpitala Sawicza. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4—6 pp Zarzecze 5, m. 2. W.Z.P. —52

AKUSZERKA M. LAKNEROWA. Przyjmuje od g. 9 do w. Kas stonowa 7 m. 5. W. Z. P. 69. —5-69

AKUSZERKA OKUSZKO powróciła i wznowiła przyjęcia chorych. Mostowa 23 m. 6. W. Z. P. 24. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

Chleba „Pain Normal” Przetarg.

Starostwo Wileńskie Trochie ogłasza pisemny publiczny przetarg ofertowy na dostawę 2400 m. sześć. kamienia dla zabudowania drogi państwowej Nr 3 (frakt Polocki) na odcinku od 14 do 17 km (N. Wilejka—Mikunty).

Przetarg publiczny odbędzie się w dniu 30 stycznia 1928 r. o godzinie 11-ej w urzędzie inżyniera pow. Wileńsko-Trochickiego (Wilno, Ostrobramska 7).

Oferty pisemne winny być złożone w zapieczętowanych kopertach w dniu 30 stycznia r. b. do godz. 10-ej w tymże urzędzie inżyniera powiatu Wileńsko-Trochickiego łącznie z podmiotem Kasy Skarbowej na wpłatę wadium w wysokości 5 proc. zaofiarowanej sumy.

W ofertach winno być podana suma jednostkowa za 1 m. sześć, kamienia. Termin dostawy wyznacza się do dnia 30 kwietnia 1928 roku.

Obowiązujące dla przedsiębiorcy warunki przetargu, warunki techniczne dla dostawy kamienia, projekt umowy, oraz ogólne przepisy Ministerstwa Robót Publicznych o oddawaniu państwowych dostaw i robót są do przejrzania codziennie od godz. 10 do 12-ej w urzędzie inżyniera powiatowego (Wilno, Ostrobramska 7).

Starostwo Wileńsko-Trochickie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, zmniejszenia ilości dostawy kamienia a nawet nieprzyjęcia żadnej oferty.

W. Z. Starosty Powiatu Wileńsko-Trochickiego Inż. Z. Łukaszewicz.

AKUSZERKA W. Smałowska. przyjmuję od godz. 19. Mickiewicza 46 m. 6. Z. P. Nr 63. —1-09

AKUSZERKA OKUSZKO powróciła i wznowiła przyjęcia chorych. Mostowa 23 m. 6. W. Z. P. 24. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

AKUSZERKA W. Zdr. Nr 3093. przyjmuję: od 9 rano do 7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr 3093. —5-69

Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych

Umieszczamy na oprocentowanie dogodnie każdą sumę tylko pod zabezpieczenie pewne bez najmniejszego ryzyka Wileńskie Biuro Komissowo Handlowe ul. Mickiewicza 21, tel. 152.

Rządca gosp. z siołką roln. oraz kilkuletnią praktyką na Pomorzu i Poznaniu, kawaler lat 32 poszukuje od lutego lub pó niej posady. Świadectwa i refer. dobre. Łask. zgłoszenia uprasza: K. Zak. Bożewicz, p. Markowice, pow. Strzelno. 224

Ogrodnika — pszczołarza poszukuje się od zaraz do dużego majątku z dobrą świadomością, w szczególności w dziedzinie pszczelarstwa, żonatego z małą rodziną. Świadectwa i refer. dobre. Łask. zgłoszenia uprasza: K. Zak. Bożewicz, p. Markowice, pow. Strzelno. 224

MAJĄTKI ziemskie potrzebne dla solidnych rezydentów do nabycia za gotówkę Wileńskie Biuro Komissowo Handlowe ul. Mickiewicza 21, tel. 152.

LEKCYJ francuskiego angielskiego Ożńska-Smolka ndziela doświadczona nauczycielka. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Szkielety zębów. Wskazywanie, nrzadzanie. Komu i uczącym się zniżka. Ofiarą 4 m. 5. Przyjmuje: od 8 — 12 i od 4 — 7. Wydz. Zdr. Nr 3. —02

Lekarz-Dentysta MARYA Ożńska-Smolka Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Szkielety zębów. Wskazywanie, nrzadzanie. Komu i uczącym się zniżka. Ofiarą 4 m. 5. Przyjmuje: od 8 — 12 i od 4 — 7. Wydz. Zdr. Nr 3. —02

Lekarz-Dentysta W. Pasieński ul. Mostowa 9 m. 21. przyjmuję: od g. 10 — 12 i od g. 3 — 7. —161

Lekarz-Dentysta JADWIGA Kestowiczowa ul. Mickiewicza 9 m. 3. przyjmuję: od g. 10 — 12 i od 4 — 6. W.Z.P. Nr 53. —52

Lekarz-Dentysta L. FRYDMAN Zawława 24 m. 8. Przy gabinecie specjalnym laboratorium zębów sztucznych. Przyjmuje od 9 do 12 i od 4 do 7. —52

Lekarz-Dentysta R. MOZES Wileńska 5 m. 2, telefon 1341. Przyjmuje od 9.30 do 12 i od 4 do 7. Wydz. Zdr. 371. —02

Lekarz-Dentysta ANNA KISIEL Andrzejkowiczowa choroby zębów, plombowanie i usuwanie ich bez bólu. Porcelanowe, złote i platynowe wkłady. Szkielety zębów, złote korony. Mickiewicza 4 m. 1. Przyjmuje: od 10 — 12 i pól. od 4 do 7 w. W. Z. Nr 97, an. 24 VI 192 r. —14

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

Lekarz-Dentysta I. WILKOMIRSKI Wileńska 19. Przyjmuje: od g. 10 — 12 i od 4 — 7. —161

W. MASSON

Dom śmierci.

Jim nie mógł nic na to odpowiedzieć.

— Tak, tak, — przyznał wreszcie. — Truciznę zapewne dostała od Jana Claudel.

— A więc, — ciągnął dalej Anno. — Rozstaliśmy się, a pośniadaniu mieliśmy wejść do zamkniętych pokoi. Ileż pracy czekało p. Harlow w tym czasie: musiała postawić zęgar na komódce i popalić niektóre listy.

— W jakim celu? — zapytał Jim. Anno wzruszył ramionami.

— Ponieważ zostały one spalone, więc trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Zapewne mogły one naprowadzić nas na myśl o tajemnym przejściu. Lecz mimo to dowiedziałem się o jego istnieniu bardzo przedko. Mauro bowiem udało się wysłuchać Betty dnia tego, okazało się, że weszła do domu Brebisare, ja zaś z wiesz, na której jesteśmy obecnie, ujrzałem dym z komina, umieszczanego nad tą zamkniętą częścią domu.

— Gdy po śniadaniu znaleźliśmy się wreszcie w pokoju pani Harlow, stała się rzecz, której z początku nie mogłem wcale zrozumieć.

— Kradzież diademem — zawołał Jim.

— Anno roześmiał się wesoło. — Przygotowałem dla pana pułapkę i pan wpadł do niej odrazu — zawołał: — O, nie chodziło tu o diadem, byłym na to przygotowany. Wszakże chodziło tu o zrużenie winy na p. Apceff, trzeba więc było uporządkować powód zbrodni: p. Apceff jest biedną dziewczyną i nie może nie oddać zięć po zmarłym, dżdem jest wart sto tysięcy, z faktu jego zniknięcia można wyciągnąć daleko idące konsekwencje. Nie o to chodzi: Betty z p. Girardeau wyszli, by posłuchać w pokoju pielęgniarce, czy słuchała dzwonięcia, pan pamięta?

— Tak.

— Pan Girardeau powrócił sam?

— Tak.

— O toż tego właśnie nie mogę sobie wyłomaczyć: Odzie się podziła Betty?... Chęć by była obecna przy naszym zejściu do „sali skarbowej”, czekam i nagle dostrzegam ją znów pośród nas.

— Pamiętam to dobrze, nie mogłem zrozumieć, dlaczego pan na nią czekał.

— Anno był zachwycony, że może okazać w całej pełni swe zdolności.

— Pan pamięta, co się działo w „sali skarbowej”? Zadał mi pan potem pytanie, czemu nie zrewidowałem lektyki. Otóż, wiedząc już o istnieniu potajemnego połączenia pomiędzy domem Brebisare i „salą skarbową”, po wejściu do tego pokoju zrozumiałem odrazu, że tylko lektyka mogła być wejściem do podziemnego korytarza, dlatego właśnie nie szukałem w jej poduszczkach strzały. Umieśliłem też nie pytam o kopertę anonimowego listu, niech Betty Harlow myśli sobie, że wywiodła w pole starego lisa — Anno!

— Dopiero, gdyśmy się znaleźli na górze w pokojach p. Apceff, zrozumiałem gdzie i w jakim celu zginiła na chwilę Betty.

— Nie rozumiem pana, — przerwał Jim. Wiem tylko, że pisałem swe zapytania i uwagi obsadką, która okazała się zrobioną ze strzały. Pan to zauważył... Nie wiem co to może mieć wspólnego z nieobecnością p. Harlow!

— A jednak zgadł pan; chodziło właśnie o tę obsadkę, której nie było poprzedniego dnia, gdy znalazł tam książkę traktującą o niej... Leżała tam jedno tylko pióro zwyczajne, strzała więc musiała być położona później, — przed chwilą, była to rzecz zupełnie oczywista. Gdyż ona była dotąd? Musiała ją p. Harlow ukryć w kieszeni i wpaść na chwilę by ją położyć na stole przyjaciółki, aby jeszcze jedną stworzyć przeciwko niej pułapkę.

P. Bees wyklądał mi o konieczności poszukiwania diademem w pudełkach od zapalek. Ja tymczasem dostaję ciekawe wiadomości o obu demach, które nas interesują, wieczorem wiedziałem już o nich wszystko najdokładniej. I w czasie gdy nasi przyjaciele urządzali próbę porwania Anny Apceff, ja z Mauro wchodziłem do domu Brebisare i badałem sytuację. W jednej z szuflad znajduję diadem z pereł...

Jim chodząc krokiem nerwowym po terasie.

Teraz dopiero zrozumiał wszystko zupełnie jasno: sądzą władzy, bo-

gactwa, niezależności, połączone z okrucieństwem nie mającym granic. Więc nie było iski nadziei?...

Odrzucił się nagle ku Anno. Chciał zadać jeszcze jedno pytanie: — Pan mówi, że uczynił pan omyłkę nie do przebaczenia! Na czym ona polegała?

— Powiedziałem, żeby pan przyjrzał się obrazowi w kościele Matki Bożej i że na nim wyczuła pan moją odpowiedź, dotyczącą p. Apceff.

— Cóż stąd, — zapytał Jim, patrząc na kościół w stylu Odrodzenia, wznoszący się w pobliżu domu Grenelle.

— Oto ten kościół, gdzie widzieliśmy obraz „Sadu Ostatecznego”.

— Tak, — odrzekł spokojnie Anno. — Ale to jest kościół św. Michała, papie Frobiher.

Tu wskazał mu kościół z przeciwną stronę się znajdujący. Pomiedzy wieżą na której stali, a Mont-Blanc wzniosły się smukłe wieżycy gotyckie go kościoła, niezwykle pięknej budowy.

— Oto kościół o którym mówiłem, — rzekł, — Zjeżdżamy na dół i popatrzmy na ten obraz.

Anno zaprowadził Jima do kościo-

ła i pokazał obraz, o który mu chodziło. Jim ujrzał okropnych diabłów, pół-zwierzęta i pół-ludzi i różne potwory, jakie trudno byłoby sobie wyobrazić. A wśród nich — stała dziewczyna, modląca się ze złożonymi rękami. Na jej przepięknej twarzy malowało się przerażenie: była ona symbolem strachu i wiary, niewolnicą wśród upiórów, watającą o „pomoc i ratunek”.

— Oto obraz, o którym mówiłem, — rzekł Anno poważnie, — ale panu tego nie pokazałem.

Twarz jego zmieniła się nagle i serdeczny uśmiech rozjaśnił surowe rysy. Zdjął kapelusz.

Wpatrując się ze wzruszeniem w obraz, Jim usłyszał za sobą głos p. Apceff.